

Zdaniem adwokata

Prasa doniosła, że już wkrótce może u nas powstać polska Legia Cudzoziemska. Pomysł niezły, bo choć nie mamy jak dziewiętnastowieczna Francja ogromnych kolonii, to jednak prowadzimy politykę mocarstwową, a to obliguje. Kolonii nie mamy, to fakt, ale niewykluczone, że już wkrótce dadzą nam na stałe kawał Iraku do pilnowania albo na przykład kawałek Afganistanu, który po wyzwoleniu od talibów stał się największym producentem narkotyków na świecie. Zadania przed nami wielkie, a tymczasem wojsko mamy takie, jakie mamy. Nie można żądać od naszych chłopców zbyt wiele, zwłaszcza że nie potrafią upilnować nawet własnych magazynów, jak np. w Toruniu czy na warszawskim Bemowie. Stąd też pojawiła się propozycja, by naszą armię, tj. koszary i magazyny wojskowe, strzegły firmy ochroniarskie. To rozwiązanie dobre, ale tylko w kraju, a co z zagranicą? Zamiast dotychczasowych misji pokojowych mamy tam przecież przejść do misji wojennych, na początku w Afganistanie, a to nie takie proste. Sprzęt nasz nie spełnia wymogów bezpieczeństwa, żołnierze modernizują go metodą chałupniczą, ale co z tego, gdy wciąż są okradani przez miejscowych z części zamiennych i nie mogą osiągnąć gotowości bojowej. A do tego talibowie najwyraźniej ostrzą sobie na nich zęby i mogą wyrządzić niejedną krzywdę. Sprawa jest poważna i stąd pewnie pomysł, by za niewielkie pieniądze walczyła tam za nas polska Legia Cudzoziemska. A jak to się ma do prawa międzynarodowego? Ano w ogóle się nie ma. ONZ jest przeciwne tworzeniu formacji złożonych z najemników, a ponadto sprzeczne są one z ideą armii narodowej, mającej być w założeniu szkołą obywatelskiego wychowania.

Relikty formacji cudzoziemskich zachowały się do dzisiaj w takich państwach jak Francja czy Wielka Brytania, ale wynika to nie z ich zacofania, lecz z postkolonialnej przeszłości, z czasów gdy niegdyś władowały połową świata. Kraje te zachowały do dziś nieprzerwaną ciągłość państwowo-prawną i nic dziwnego, że w Wielkiej Brytanii wciąż jeszcze istnieją egzotyczne oddziały Ghurków z Nepału, w szkołach nadal obowiązuje średniowieczny zakaz strzelania z łuku, a we Francji zachowały się szczątki świetnej niegdyś Legii Cudzoziemskiej.

My kolonii nie posiadaliśmy, a z powodu wielowiekowego przeświadczenia o wyższości naszego ustroju nad innymi oraz związanej z tym anarchii, ukoronowaniem której było liberum veto, utraciliśmy niepodległość i sami staliśmy się kolonią sąsiednich mocarstw. Nic więc dziwnego, że w 1918 r. musieliśmy zaczynać od nowa, ale z ambicji kolonialnych nie zrezygnowaliśmy. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił nam spełnienie marzeń o Madagaskarze, który chcieliśmy nabyć od Francji, ale za to w 1945 r. utracone złudzenia zrekomensowały nam Ziemię Odzyskaną, zwane też niekiedy Ziemiami Wyzyskanymi. Na ziemię te ruszyli bowiem nie tylko osadnicy, ale i awanturnicy, pospolici rabusie oraz szabrownicy. O osadnikach robiło się agitki i śpiewało się podniosłe pieśni na festiwalu piosenki polskiej w Opolu, a o rabusiach nakręccono film „Prawo i pięść”, z Gustawem Holoubkiem w roli głównej - oczywiście w roli szeryfa, a nie rabusia. Po 1989 r. nikt u nas nie miał głowy do formacji kolonialnych i dopiero odzyskanie prawdziwej niepodległości w 2005 r. pozwoliło naszemu Sztabowi Generalnemu na rozwinięcie skrzydeł. Zdaniem pomysłodawców Legia Cudzoziemska, to jest właśnie to, czego nasza armia potrzebuje. Legia będzie

reprezentować nasze interesy za granicą, a po przeprowadzeniu lustracji w wojsku może także przydać się w kraju. Ponadto formacji takiej nie posiadają ani Amerykanie, ani Ruscy, więc będą nam jej zazdrościć.

A skąd brać kandydatów do polskiej Legii Cudzoziemskiej, którzy mają w niej służyć za 1200 zł miesięcznie? Pomysłodawcy proponują Azjatów i Ukraińców - zwłaszcza tych z polskimi korzeniami, ale obywatelstwa im nie obiecują. Koncepcja niby słuszna, tyle że rodem z czasów apartheidu, gdy w Republice Południowej Afryki, Mulaci mający „białe korzenie” mieli u białych właścicieli ziemskich pierwszeństwo do zatrudnienia na plantacjach, plasując się korzystnie przed rodowitymi Murzynami. Pomysł sam w sobie więc niekiepski, ale nie przystaje do dzisiejszych standardów. Nasi sąsiedzi zza Odry sprowadzili do siebie parę milionów swych pobratymców ze Wschodu, przyznali im obywatelstwo, mieszkania, renty i zapomogi oraz zapewnili pomoc w uzyskaniu pracy. My tymczasem, nie dość, że swych rodaków ze Wschodu nie zapraszamy, to jeszcze sami emigrujemy milionami do Unii Europejskiej. Jeżeli więc Legia Cudzoziemska miałaby być jakąś formą pomocy dla Polonii ze Wschodu, to nie wydaje się to pomysłem zbyt fortunnym. Jest rzeczą wątpliwą, by osoby polskiego pochodzenia garnęły się do Legii. Przecież, handlując na bazarze jako „Ruscy” zarobią u nas znacznie więcej niż oferowane przez MON 1200 - 1400 miesięcznie, a i robota tu znacznie spokojniejsza niż w Afganistanie.

W założeniu Legia Cudzoziemska ma być tańsza w eksploatacji niż Wojsko Polskie, ale może się okazać, że wcale tańsza nie będzie. No bo i jaka gwarancja, że wysłani do Afganistanu, kiepsko opłacani polscy legio-

niści z Azji i Kaukazu, nie rozbiegną się tam na różne strony i sami nie zaczną handlować narkotykami na wielką skalę. Wszak dezertów i maruderów nigdy nie brakuje. A kto miałby ich tam wylapać? Pewnie nasi żandarmi, którzy z trudem radzą sobie z pijaną, odzianą w chusty rezerwą, wracającą pociągami do domów po ukończeniu zaszczytne obowiązków służby wojskowej.

A może stać się jeszcze gorzej, bo nikt też nie może zagwarantować, że nasi azjatyccy legionieści nie przejdą wraz z całym wyposażeniem na stronę talibów, wnosząc dodatkowo aport w postaci swoich polskich dowódców, których potem za ciężkie pieniądze będziemy musieli wykupywać z niewoli, chyba że wcześniej stracą życie w rytualnej egzekucji, specjalnie przewidzianej dla niewiernych, poważających się na wojnę z islamem.

Nikt ze sztabowców nie pochylił się też nad potrzebami duchowymi ewentualnych legionistów, którzy przecież wywodzić się będą głównie z krajów muzułmańskich. Nasi kapelani wojskowi opieki tej im nie zapewnią, bo to nie ta religia, a legionista powinien mieć prawo do opieki duchowej ze strony swego mułły, imana itp. Konieczne więc będzie powołanie ordynariatu muzułmańskiego i ustanowienie urzędu naczelnego muftiego Wojska Polskiego. A skąd brać kadry, skoro nas nie wykłada się teologii muzułmańskiej?

Nasi pomysłodawcy nie znają historii podobnych formacji i nie wiedzą, że w przeciwieństwie do nielicznej, a znanej nam z ekranu francuskiej Legii Cudzoziemskiej, najliczniejszą armię obcokrajowców wykorzystali w czasie II wojny światowej Niemcy. W armii niemieckiej służyło około półtora miliona cudzoziemców, w tym jeden milion obywateli ZSRR. Przedstawiciele narodowości oczekiwanych w polskiej Legii Cudzoziemskiej znamy już z ostatniej wojny. Na trwałe zapisali się w historii naszego kraju, zwłaszcza w czasie tłumienia Powstania Warszawskiego. Szczególnym okrucieństwem wsławił się tam między innymi Legion Wschodnich Muzułmanów SS Azerbejdżan, mordujący w sierpniu 1944 r. na Woli, podobnie jak formacje kałmuckie, turkmeńskie itp.

Także cudzoziemscy kandydaci o polskich korzeniach, o ile by się tacy znaleźli, nie gwarantują jeszcze lojalności wobec polskiej racji stanu. Polskie korzenie miał bowiem zarówno dowódca niemiecki tłumiący Powstanie Warszawskie, generał SS von dem Bach Ze-

lewski, jak i dowódca brygady SS, złożonej z sowieckich renegatów - Brigadeführer Bronisław Kamiński. Brygada Kamińskiego wymordowała ludność warszawskiej Ochoty, a współpraca obu panów zakończyła się tym, że von dem Bach Zelewski kazał rozstrzelać Kamińskiego. Wspomniał o tym w czasie prowadzonych z dowództwem AK pertraktacji poprzedzających kapitulację powstańczej Warszawy. Oczywiście von dem Bach nie kierował się polskimi korzeniami ani współczuciem dla mieszkańców stolicy. Po prostu okrutne zbrodnie i rabunki, jakich dopuszczali się podwładni Kamińskiego, jedynie wzmacniały determinację i opór powstańców, a tego mu Niemcy wybaczyć nie mogli. I chyba tylko pro forma von dem Bach Zelewski wyraził w trakcie pertraktacji ubolewanie, że formacje te nie należały do „świata kulturalnego”, a krwawe stłumienie powstania usprawiedliwił koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa na tyłach frontu przeciwko nadciągającym ze wschodu bolszewikom.

Mówiąc o formacjach cudzoziemskich, nie myślimy jednak o ich udziale w tłumieniu Powstania Warszawskiego, ale o owianej filmową legendą francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Któż nie pamięta filmu „Maroko”, gdy ówczesna gwiazda światowego kina, Marlena Dietrich, zdejmując z nóg eleganckie pantofle, by w jedwabnych pończochach ruszyć pieszo przez pustynię za oddziałem Legii, z którym odszedł jej ukochany, amant Hollywoodu, Gary Cooper.

Słynne hasło „Legia maszeruje lub ginie” można będzie z powodzeniem zamieścić na bramie ewentualnego ośrodka szkoleniowego, który dla tej formacji mógłby powstać na Pustyni Błędowskiej koło Olkusza. Warunki tam jak znalazł. Wystarczy tylko zbudować gliniany fort, na którym zamiast francuskiej tricolorze będzie powiewać ojczyzna barwa i puszczać z magnetofonu głos muzeina i poganiaczy wielbłądów. Szkolenie poprowadzą weterani z Czeczenii i Iraku, a naborem do Legii zajmą się natomiast nasze biura werbunkowe, które z pewnością otworzymy na całym świecie. Sprawdzonym francuskim wzorem sprzed lat, powinniśmy postawić nie tylko na frustratów i psychopatów, ale także na spłukanych hazardzistów, zagubionych romantyków i zawiedzionych idealistów. Gdy koncepcja ta przejdzie, to Europa zazgrzyta z zazdrości zębami i przeżyje kolejne déjà vu.

Dawid Binemann-Zdanowicz

POLKORN
PIEKARNIA
CUKIERNIA



Ciechocinek, ul. Widok 46

CHLEB

BENIAMIN
BORODINSKY
BOROWICKI
CHŁOPISKI, CZARKA
DOMOWY, EURO
FIRMOWY
FIRMOWY SEZAMOWY
FUTBOŁOWY
GRAHAMA
ZE SŁONECZNIKIEM
KANAPKOWY
KOŁODZIEJ, KORNEL
KRÓLEWSKI
KUKURYDZIANY
MARMURKOWY
MNICH, OLIMPIJCZYK
OTRĄBKOWY
OWSIANY
RAZOWIEC 6 NASION
RAZOWY NA MIODZIE



RUSTYKALNY
SŁODOWY Z DYNIA
SOJOWY
STAROPOLSKI
TOSKANA
ŻYTNI JASNY
SITKOWY
WIEDEŃSKI, GOLUBSKI
KOSZYKOWY
POTRÓJNY
RODZINNY, WIEJSKI
METROWIEC
BAWARSKI, BIWAK
DUŃSKI, FIŃSKI
LITEWSKI
RAZOWY ZE ŚLIWKĄ
ZIARNOWIT
ŚW. FLORIANA
TOSTOWY
WIEJSKI ZIOŁOWY
ZIEMNIACZANY

PIECZYWO
I CIASTKA